Nr. 48. Kraków, sobota, 29. sierpnia 1908. Rocznik IV.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . kor. 5·—
„ półrocznie . . kor. 2·50
„ kwartalnie . . kor. 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 6·—
w innych państwach: rocznie kor. 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 10 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—7 popoł.

# POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.
Wychodzi co sobotę. — „Postęp“ redaguje Komitet.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

**Cena ogłoszeń:**
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

**Chrześcijańscy Robotnicy! Rozszerzajcie Waszą prasę, czytajcie „Postęp” i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!**

## W szponach lichwy.

Znany ekonomista polski i pisarz katolicki dr. Caro w rozprawach swoich o lichwie przedstawia w cyfrach straszny przechodzący w wielu wypadkach pojęcie zwykłego śmiertelnika, obraz lichwiarskiego wyzysku, uprawianego przez Żydów na wsi galicyjskiej. Włościanin n. p. w powiecie chrzanowskim, rudeckim i innych, zapożyczając się u Żyda, musiał mu płacić od jednego reńskiego na tydzień 5—10 centów, co na rok od 100 reńskich n. p. robiło olbrzymią sumę 260 do 520 reńskich. Chłop pożyczając od Żyda 100 reńskich na rok, był zmuszony po roku oddać temuż Żydowi 360 do 620 reńskich, zależnie od tego, czy procent od reńskiego wynosił na tydzień 5, czy 6 lub 10 centów. Było dziesiątki wypadków, że procent, pobierany przez lichwiarzy, był jeszcze większy. Gospodarze pożyczali zwykle od Żydów sumy nie wielkie, n. p. 20 reńskich, na krótki termin, od których, jak wspomnieliśmy, brali po 5 do 10 centów od reńskiego. Następnie po upływie czasu określonego, kiedy chłop nie miał skąd oddać, termin pożyczki przedłużono i liczono procenta od procentów. Interesa takie kończyły się zwykle dla chłopów tak, że n. p. w Błażowej, gdzie jeden włościanin pożyczył od Żyda 25 reńskich, nie mógł ich jednak później oddać w właściwym terminie, z czego powstały nowe procenta, aż dług pierwotny, wynoszący 25 złr., wzrósł u Żyda na 280 złr., o które Żyd chłopa tego następnie zaskarżył i wystawił jego gospodarstwo na licytacyę. Gospodarstwo sprzedane zostało za 300 złr. Chłop opuścił więc ojcowiznę za 20 złr. Podobnych faktów działo się setki, a nawet tysiące.

Inny sposób wyzysku lichwiarskiego, praktykowany przez Żydów, a niemniej rabunkowy od tamtego, był ten, że chłop musiał obrabiać Żydowi rolę, kupioną zwykle w taki lub podobny — jak wyżej przytoczono — sposób.

Szersze rozpisywanie się o rozbojach lichwiarzy na wsi galicyjskiej za daleko by nas prowadziło i skromny rozmiarami artykuł nie pozwala nam na to.*) Zresztą czasy, kiedy lichwiarze swoje rzemiosło uprawiali, są jeszcze wszystkim w pamięci, bo i dzisiaj lichwiarze-Żydzi niecałkiem jeszcze chłopa opuścili, ale w roku tak ciężkim dla rolnictwa — jak bieżący — wiele chłopów w szpony lichwiarzy z konieczności poniekąd wpadnie. W każdym razie jednak dzisiaj jest już na wsi naszej coraz lepiej pod tym względem. Kółka rolnicze ułatwiają dziś nabywanie nasion i innych potrzebnych rolnikowi rzeczy. Spółki oszczędności i pożyczek zaś — o których pisaliśmy w ostatnim numerze — odpędzają od włościaństwa tę szarańczę lichwiarską i dostarczają chłopom taniego i pewnego kredytu. Lichwiarze z każdym rokiem co raz mniej mają na wsi pola do swoich rozbójniczych interesów. To też wynoszą się stamtąd i przenoszą się do naszych miast i miasteczek, żeby dopomódz w zniszczeniu pijawkom, które od dziesiątek lat już wpiły się w egzystencyę naszego mieszczaństwa, naszych rzemieślników i drobnych przemysłowców. Położenie naszego chrześcijańskiego handlu i rzemiosła staje się z każdym dniem trudniejsze, jeżeli nie rozpaczliwsze. Wszystko bowiem siedzi w kieszeni lichwiarzy, pijawek żydowskich, którzy równie bezpośrednio, jak i pośrednio, łupią mienie materyalne, nie mówiąc już o moralnem, wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób w sidła ich wpadną. Mamy pod ręką fakty, że rękodzielnik pożyczając od Żyda — z konieczności — 14 koron na tydzień, zapłacić musiał procentu 4 korony, co od 100 kor. wypada na rok 720 procent. Jeden z rękodzielników szewców z Andrychowa pisze nam: Od zmysłów odchodzę, pracuję dniem i nocą, a z trudnością potrafię się tylko wyżywić. Kiedy biorę skórę na kredyt, Żyd dolicza mi na każdym kilogramie 1 kor. 80 hal... i t. d. Skarg podobnych dolatuje nas dziesiątki, tak z Krakowa jak i zprowincyi. Wszyscy robią zakupy u Żydów, kredytują u Żydów, bo gotówki brak, a o pożyczkę tanią i szybką u nas tak trudno, że biedniejszy rękodzielnik prawie nigdy jej nie uzyska. Idzie więc do Żyda i... pada ofiarą lichwy, noża, którym Żyd podcina jego materyalną egzystencyę. Taka jest smutna u nas rzeczywistość. Na zmianę zaś na lepsze wcale się nie zanosi, o ile rękodzielnicy sami o sobie nie pomyślą. Deską ratunku byłyby tutaj specyalnie do naszych stosunków zorganizowane i przystosowane banki ludowe, któreby rękodzielnikom i przemysłowcom, podobnie jak kasy Raiffeisena chłopom, dostarczały taniego a zdrowego kredytu. W banku takim mógłby rękodzielnik i przemysłowiec otrzymać kredyt tak na kilkanaście jak i kilkaset koron na procent niski. Do takiej akcyi jednak trzeba skupienia się naszego drobnego mieszczaństwa, trzeba stanąć pod jednym wspólnym sztandarem obrony przed Żydami, a nie wysługiwać się przy wyborach Żydom lub żydziałym demokratom. Mogli chłopi się otrząść z lichwiarskich pęt, mogą to zrobić również mieszczanie, ale trzeba stanąć do szeregu chrześcijańskiego, do walki i pracy celem wyswobodzenia się z niewoli żydowskiej.

*) O lichwie w Galicyi znajdzie Czytelnik obszerne i cenne studyum w dziele Dra Caro p. t. „Studya Społeczne“, którą to książkę gorąco polecamy.

## T. SZ. L.

W szeregu instytucyi, które wzięły sobie za cel pośrednio lub bezpośrednio niesienia „oświaty kagańca“ w masy ludu polskiego w kraju naszym, pierwsze miejsce zajmuje dziś „Towarzystwo Szkoły Ludowej“. Należy to stwierdzić i przyznać. Założone przed laty siedmnastu, poniekąd jako instytucya konkurencyjna istniejącemu już przed tem lat kilka „Towarzystwu Oświaty Ludowej,“ z biegiem lat wzrastało T. Sz. L. coraz więcej w siły, zdobywało sobie sympatye społeczeństwa i podstawy dla akcyi przedsięwziętej. Dzisiaj, po kilkunastu latach pracy, ogarnęło swoją działalnością prawie kraj cały, stając na czele całej akcyi oświatowej, wśród polskiego w zaborze austryackim prowadzonej. Szybki rozwój T. Sz. L. ułatwiła coraz większa ospałość „Towarzystwa Oświaty Ludowej,“ które z biegiem lat zamiast się rozwijać i rość w siły i znaczenie, chyli się do snu, jak każda prawie akcya przez konserwatystów prowadzona. Nie byłoby w tem zresztą nic złego, gdyby wszystko, co T. Sz. L. robi, dało się pogodzić z duchem chrześcijańskich zasad, na jakich wszelka oświata ludowi czy społeczeństwu chrześcijańskiemu podawana, opierać się powinna. Niestety, wszystko może inne na pochwałę i korzyść Towarzystwa Szkoły Ludowej podnieść można, tylko nie to, że pracują zawsze i wszędzie w duchu zgodnym z chrystyanizmem. Ale o tem pomówimy jeszcze kiedy indziej. Dzisiaj tylko — mając ostatnie z r. 1907 sprawozdanie T. Sz. L. pod ręką — stwierdzamy, że towarzystwo z roku na rok rozwija się coraz pomyślniej i coraz szerszy obejmuje zakres. Równocześnie praca T. Sz. L. pogłębia się i staje się bardziej systematyczną i celową. Działalność towarzystwa w roku ubiegłym i jego rozwój uwidoczniają nam najlepiej poniżej przytoczonych kilka cyfr, wyjętych ze sprawozdania.

Powstało nowych Kół 18, zorganizowano seminaryum nauczycielskie męskie w Białej, powołano do życia 7 szkół nowych, powiększono ilość szkółek początkowych o 20, kursów dla analfabetów o 35. Przybyło kilka Ochronek, Burs i Domów ludowych, założono po wsiach i miastach nowych Czytelń i Wypożyczalń 177, wygłoszono odczytów 3329.

Z początkiem roku 1908 T. Sz. L. liczyło 247 Kół, 24.134 członków, posiadało 1 seminaryum nauczycielskie, 36 szkół, 92 szkółek początkowych, 113 kursów dla dorosłych analfabetów (w tem 15 kursów dla żołnierzy), 10 Ochronek, 16 Burs, 6 Domów ludowych, 1496 Czytelń i wypożyczalń. Z nauki w szkołach, szkółkach i na kursach korzystało około 10.000 dzieci i dorosłych. Z Czytelń i wypożyczalń korzystało przeszło 600.000 czytelników, odczytom zaś przysłuchiwało się około 200.000 słuchaczy.

Obrót pieniężny towarzystwa wynosił w roku sprawozdawczym blisko milion koron. Towarzystwo wydaje swój własny organ miesięczny p. t. „Przewodnik Oświatowy“.

W roku bieżącym T. Sz. L. otwiera dalszą klasę Seminaryum nauczycielskiego w Białej i zakłada tamże gimnazyum polskie. W przyszłości też towarzystwo pragnie zwracać większą jeszcze uwagę na kresy i ratować tamże lud polski od wynarodowienia.

# Zakończenie strejku stolarzy w Krakowie.

czyli

## Nowe oszustwo socyal.-demokratów.

Z końcem ubiegłego tygodnia, po 7-tygodniowem trwaniu, zakończył się lokaut czy strejk robotników stolarskich. W poniedziałek bieżącego tygodnia wrócili robonicy stolarscy do pracy na tych samych prawie warunkach, które majstrowie ofiarowali przed samym wybuchem walki, lub w pierwszych jej dniach. Strejk robotników stolarskich, spowodowany przez socyalistów, został tem samem całkowicie przegrany, czyli innemi słowy: socyalni demokraci dopuścili się na robotnikach stolarskich nowego haniebnego oszustwa i rozboju na całym przemyśle stolarskim w Krakowie, pomijając już szkody, wynikłe stąd dla robotników, w przemyśle ślusarskim, szklarskim, pokostniczym i t. d. pracujących. Kilka cyfr poniższych najlepiej nam haniebną robotę i rozbój socyalnych demokratów uwidoczni.

Najpierw pytanie: jakie żądania socyalni demokraci imieniem robotników majstrom postawili? Komitet socyalistyczny przedłożył majstrom żądania, który w głównych punktach tak się przedstawiają: Podwyższenie płac robotnikom o 30 proc., skrócenie czasu pracy o 1 godzinę, na 8½ godz., ustanowienie minimalnej (najniższej) płacy na 3 kor. dziennie; (dotychczas czeladnicy 1. roku pobierali 2 kor. 60 hal., inni 3 kor. i ponad 3 kor.), wreszcie zawarcie ugody na dwa lata. Takie były warunki socyalistów, stawione majstrom. Majstrowie przy układach zgodzili się na podniesienie płacy o 5 proc. w pierwszych dwóch latach, w następnych dwóch znów o 5 proc. W zamian za to żądali majstrowie przyjęcia regulaminu w pracowniach i zawarcia ugody na 3½ roku. Co do innych żądań komitetu socyalistycznego zachowali się przy układach majstrowie odpornie. Socyalni demokraci zagrozili strejkiem, a majstrowie wypowiedzieli wszystkim robotnikom pracę na 14 dni. Na to socyaliści natychmiast wywołali strejk, który trwał 7 tygodni. W pierwszych dniach walki strejkowej majstrowie zgodzili się na podwyżkę 10 proc., którą jednakże komitet socyalistyczny, na którego czele stali urzędnicy miejskiej kasy chorych w Krakowie: Jaroszewski i Michoński wraz z regulaminem przez majstrów żądanem odrzucili, „jako nie do przyjęcia“. Podobnie działo się przy dalszych układach. Obecnie po 7 tygodniach komitet socyalistyczny przyjął następujące warunki, które podajemy za „Naprzodem“:

1. Robotnicy przyjęli regulamin.
2. Majstrowie przyznali najniższą płacę 3 kor. z wyłączeniem tych robotników, którzy pierwszy rok pracują jako czeladnicy.
3. Wszystkim robotnikom przyznano 10 proc. podwyżki z tem ograniczeniem, że nie może ona przenosić 40 hal. dziennie.
4. Umowa trwa 4 lata i kończy się 30. czerwca 1912 r.
5. Wszyscy robotnicy, jak zwykle, mają być napowrót przyjęci do pracy, dowolnie zaś robotnikom nie wolno prześladować łamistrejków.
6. Wreszcie majstrowie i robotnicy wybierają sobie dobrowolnie t. z. sąd rozjemczy dla załatwiania wzajemnych sporów w tym czasie wynikłych.

Takie przyjęto teraz warunki, a „Naprzód“ ma czelność nazywać je „zwycięstwem“.

Porównajmy teraz warunki, na jakich ugoda mogła być zawartą przed strejkiem z warunkami, na których teraz ugodę zawarto. Widzimy więc jasno, że robotnicy po za tem. co mogli uzyskać przed strejkiem, lub w pierwszych dniach strejku, nic więcej nie uzyskali. Takie jest zwycięstwo „organizacyi“ socyalistycznej. Trzeba być bezczelnym wykpigroszem socyalistycznym, żeby po takiej sromotnej klęsce mówić jeszcze o „zwycięstwie“. Zostawmy jednak „towarzyszom“ „zwycięstwo“, a zobaczymy jeszcze, ile robotnicy przez czerwonych gałganów stracili.

Biorąc przeciętnie zarobek jednego robotnika na 4 kor., otrzymujemy rezultat, że jeden robotnik przez czas strejku stracił 168 koron, czyli **500 robotników straciło 84.000 kor. zarobku.** N a p o k r y c i e t e j o l b r z y m i e j s z k o d y r o b o t n i c y n i e u z y s k a l i a n i h a l e r z a. Taką jest jedna strona medalu. Bierzmy teraz drugą; straty majstrów, które również nie mogą być nam obojętne, choćby tylko z tego powodu, że więcej niż ¾ majstrów, to równi prawie robotnikom nędzarze. Licząc straty majstrów w stosunku do strat robotników, można śmiało twierdzić, że przenoszą one sumę 100.000 koron. Razem więc straty obydwóch stron, tylko te, które wynikły przez stratę zarobku, wynoszą **184.000 koron.** A któż teraz policzy straty robotników i majstrów pokrewnych zawodów, jak ślusarzy, szklarzy, lakierników i t. d.?! Wreszcie kto zwróci teraz naszemu przemysłowi stol. te rynki zbytu, które w ciągu bezrobocia zajęła tandeta wiedeńska i żydowscy przemysłowcy stolarscy?! Jeden z poważnych majstrów krakowskich twierdził, że lata całe upłyną, zanim nasi stolarze odzyskają to, co w ciągu tego bezrobocia, które wybuchło właśnie w czasie sezonu, stracili! Taki jest w przybliżeniu ekonomiczny bilans ostatniej roboty socyalistycznej!

Niech nad tem wszystkiem zastanowią się robotnicy i ocenią, do czego taka robota socyalistów musi zaprowadzić i jakie skutki ona dla robotników i kraju rodzi. Bezrobocie ostatnie jest również poważną przestrogą na przyszłość dla naszych majstrów i przemysłowców. Nie naszem jest obowiązkiem ich uczyć, bo my pismem robotniczem jesteśmy, ale niech pamiętają, że bezczynność, siedzenie w ciemności i zacofaniu i pokładanie nadziei zawsze w tem: „jakoś to będzie“, sprowadzić musi dla nich w przyszłości jeszcze gorsze następstwa od tych, jakie dzisiaj z roboty socyalistycznej a w części z własnej winy z zacofania i braku zrozumienia ducha czasu ponosić muszą.

Socyalna demokracya w Galicyi zaś ma na swoim brudnem sumieniu jedną więcej krzywdę i nowy rozbój, dokonany tak na robotnikach, jak i całym przemyśle polskim.

# Ruch zawodowy.

**Jarosław.** W dniu 16. b. m. odbyła Grupa „P. Z. z. chrz. rob.“ w Jarosławiu zgromadzenie poufne, na które jako referent przybył p. Tulej z Przemyśla. Zebranie zagaił przewodniczący Grupy p. Mazur, poczem udzielił głosu referentowi. P. Tulaj w pięknych słowach poruszył żywotne sprawy robotnicze, omówił korzyści należenia do organizacyi chrześcijańskiej i podniósł najważniejsze momenty z działalności i rozwoju „P. Z. z. chrz. rob.“. Zebranie trwało blisko 4 godziny.

**Dobromil.** Organizacyjne zebranie „P. Z. z. chrz. rob.“ odbyło się tu w dniu 18. b. m. o godz. 7. wieczorem. Do licznie zebranych w sali Czytelni polskiej przemówił najpierw przewodniczący Grupy z Jarosławia p. Mazur. Referent p. Tulaj z Przemyśla przemawiał na temat: „Organizacya chrześcijańska“ i zachęcał do przystępowania do „P. Z. z. chrz. rob.“ i utworzenia w Dobromilu Grupy

KS. JÓZEF MAZUREK.

# Największa z idei.

(Dokończenie.)

Zamykam przeto moje rozumowanie. Wtenczas nastanie powszechny pokój na ziemi, kiedy przez wszystkich uznaną i w czyn wprowadzoną zostanie ta największa z idei — m i ł o ś ć. G d y o n a b ę d z i e d y k t o w a ć c z y n y k a ż d e m u c z ł o w i e k o w i z o s o b n a, zarówno królom i ministrom, jakoteż i najprostszemu człowiekowi, gdy miłość chrześcijańska urządzi wszystkie stosunki społeczne i polityczne, wtenczas stanie się bliską idea powszechnego pokoju. Przytoczę jeszcze w tem miejscu słowa Lwa hr. Tołstoja, który tak pisze: „Gdyby tylko pseudochrześcijanie i uczeni zrozumieli sami — oraz nauczyli dzieci i nieoświeconych tej tak jasnej, a koniecznej prawdy, jak obecnie nauczają swych skomplikowanych bałamutnych i niepotrzebnych teoryi, to wszyscy ludzie jednakowo pojęliby znaczenie życia. Dlatego, jakkolwiek dziwnem może się to wydawać tym wszystkim, którzy rozmaitymi sposobami i naukami spodziewają się uchronić ludzkość od klęsk, to przecież pewną jest rzeczą, że zbawienie ludzkości nietylko od klęski wojny, lecz również od wszystkich klęsk, przyjdzie nie z sojuszów pokojowych, zawieranych przez cesarzów i królów, ani od tych, co chcą królów i cesarzów zdetronizować, albo też ograniczyć ich konstytucyami, albo zamiast monarchii ustanowić republiki; ani też nie przyjdzie ono z konferencyj pokojowych, ani z urzeczywistnienia programów socyalistycznych, ani ze zwycięstw lub porażek na lądzie i na morzu, ani z bibliotek lub uniwersytetów, ani przez te bezowocne wysiłki umysłowe, które dziś nazywają się nauką. Przyjdzie ono przez zjawienie się coraz większej liczby owych prostych ludzi, którzy stawiają sobie za cel nie zewnętrzne zmiany życia, lecz którzy urzeczywistniają w sobie samych, we własnych duszach Królestwo Chrystusowe; tylko oni, chociażby nie zmierzali do tego wprost, ustanowią owo zewnętrzne Królestwo Boże, do którego wzdycha każda dusza ludzka. Zbawienie nadejdzie tylko tą drogą, nie zaś jakąkolwiek inną. Jeżeli jest wyjście z obecnego stanu rzeczy, to tylko jedno, którego uczy Pan Jezus: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego (a Królestwo Boże w nas jest), a reszta (t. j. cały dobrobyt i szczęście wewnętrzne) dodane wam będzie.“ A zatem jedynie przez wprowadzenie nauki Ewangelii w życie mogą się ludzie spodziewać urzeczywistnienia swoich najszczytniejszych marzeń. Wobec zaś zaniku tej największej z idei, miłości, która powinna się przejawiać w czynach pojedynczego człowieka, jakoteż i całych narodach, wobec rozpanoszenia się haseł nienawiści i przemocy „konferencye pokojowe“ wyglądają na śmieszną historyę, są chyba dziecinnym — chociaż może upragnionem — oczekiwaniem powszechnego pokoju. Są one tem wobec propagowanych silnie haseł nienawiści, czem jest dmuchanie człowieka wobec potężnych powiewów wiatrów, są one bezskutecznem sypaniem tamy wobec potężnych fal wezbranych strumieni, są one śmiesznem rzucaniem piasku w niebo z tem pragnieniem, by one ziarnka piasku stały się błyszczącemi gwiazdami, są one wreszcie tem wobec wielkiej potężnej idei ewangelicznej miłości, czem jest mdłe światło kaganka wobec jasnych promieni olśniewającego słońca, są one w końcu w odniesieniu do rozbrzmiewających haseł nienawiści milknącem wołaniem wobec potężnych ryków przeciągłego podczas burzy grzmotu.

Do utrwalenia pokoju i szczęścia ludzkości nie przyczynią się zatem niczem wszystkie najpiękniejsze słowa i teorye i wielkie czyny, jeżeli nie będą one wypływać z zasady miłości bliźniego. Słuchajmy, co mówi o tem jeden z największych geniuszów świata: „Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, choćbym miał proroctwa i wiedział-

tego Związku. P. Józefowicz przedstawił szkodliwą działalność socyalnych demokratów w Galicyi i w Królestwie. W dyskusyi zabierał głos p. Mikołaj Huzar, interpelując mówców o niektóre sprawy. Odpowiedział mu p. Józefowicz. Miejscowy ks. proboszcz L. Tarzyński w ciepłych słowach zachęcał do wstępowania w szeregi organizacyi chrześcijańskiej. P. Mazur napiętnował postępowanie socyalnych demokratów z jednym robotnikiem z Dobromila, którego czerwoni w Przemyślu skrzywdzili, poczem zapowiedziawszy następne zebranie na 23. sierpnia, zamknął zgromadzenie. — Do organizacyi wpisało się zaraz około 20 członków.

**Dziećmorowice.** (Śląsk austr.) W niedzielę, 16. sierpnia b. r. zeszło się sporo mężów z żonami w czytelni, ażeby się zastanowić, gdzie i do której organizacyi by wstąpić należało. Do socyalistycznej „Unii" należeć nie mogą, boć tam ich wyzyskują, wyśmiewają i wyszydzają, jeżeli „towarzysze" choć trochę zmiarkują, iż wykonują obowiązki religijne. Jakoś inaczej tłumaczą sobie socyalni demokraci w Dziećmorowicach program swój, który przecież głosi, że „religia jest rzeczą prywatną", a właśnie w Dziećmorowicach socyaliści prześladują kościół i religię i łączą się w każdym kierunku z wrogami chrześcijaństwa! „Unia" urządza zebrania w niedzielę i święta podczas nabożeństw, na których „towarzysze" szkalują na wszystkich, którym religia jest drogim skarbem, pociechą i niezbędnie potrzebną. Bez Boga ani do proga! — powiada starsze. jak cała socyalistyczna zgraja, staropolskie przysłowie.

„Unia" głosi, że jest międzynarodową, ale „sudruchy" w Dziećmorowicach łączą się z tymi panami, którzy na każdego Polaka powiadają: „polski wół, polska wesz" i t. p.

Głoszą na całe gardło, że się ujmują za każdym uciśnionym i upośledzonym, ale w naszej gminie starają się tylko o rozwój czeskich szkół i ogłupianie polskiej dziatwy, boć każdy, choć jeno przejdzie przez Dziećmorowice pozna, że ludność nasza li tylko po polsku mówi. Socyały głoszą „wolność i braterstwo," ale dziećmorowscy „mądrale" od czerwonej płachty szerzą tylko w najobrzydliwszy sposób walkę klasową i partyjną, teroryzując każdego, kto się nie da zaprządz w ich już i tak połamany wózek. Zamiast starać się o poprawę duchowych i materyalnych interesów swych członków no i „proletaryuszy", to dziećmorowskie koło „Unii" zapomocą pp. „uczitelí" wciska zfanatyzmowanym swym członkom i zwolennikom gazety, jak „Volna myšlenka", „Matice svobody", „Raszple", „Na zdar" i t. d. Wielu robotników, zawiedzionych takiem łajdackiem postępowaniem tutejszych soc.-dem., postanowiło w najkrótszym czasie zacząć pracę w innym kierunku, a to w szczerze chrześcijańskim i założyć w Dziećmorowicach Grupę „P. Z. z. chrz. rob." z siedzibą w Krakowie, a zerwać na dobrze z szajką, która kieruje się zasadami żydowsko-pogańskiemi, uważająca każdego „niesudrucha" za zacofańca, barbarzyńca, którego zniszczyć trzeba!

Więc do pracy bracia, którzy czujecie i myślicie po chrześcijańsku, dłoń w dłoń, ramię do ramienia, strzemię do strzemienia! Zejdźmy się i załóżmy placówkę, którą ani bramy piekielne nie przemogą. Młot.

# KRONIKA.

**Domy dla rękodzielników.** Rządy chrześcijańsko-socyalnych przynoszą stolicy Austryi, Wiedniowi, prawdziwe błogosławieństwo w postaci najróżnorodniejszych instytucyi ku chlubie miasta i pożytkowi mieszkańców stworzonych. W najnowszym czasie, z okazyi jubileuszu cesarskiego, stworzono fundusz, jako fundacyę jubileuszową, na budowę domów dla rękodzielniczych mieszkań i warsztatów. Fundusz ten, wynoszący koło 2 milionów koron, powstał dzięki inicyatywie pp.: Gessmanna i burmistrza miasta Wiednia dra Luegera, a gmina przyczyniła się do niego bardzo znaczną kwotą. Państwo w utworzeniu fundacyi wzięło również udział, a mianowicie na wypadek, gdyby dochody fundacyi nie wystarczały na pokrycie wdatków rocznych, ma pokryć deficyt.

Powstać ma w ten sposób 130 warsztatów dla najrozmaitszych rzemiosł, tudzież 35 pomieszkań.

Warsztaty są przeznaczone dla rzemieślników drobnych, a będą wybudowane wzorowo. Na piętrach mieścić się będą warsztaty o lżejszym inwentarzu, na dole zaś warsztaty o ciężkim inwentarzu. Praktycznym jest pomysł rozsuwalnych ścian, przez co, według potrzeby, można pokoje warsztatowe zwiększać i zmniejszać. Będą także znajdować się maszyny, które niezamożni rzemieślnicy mogą wypożyczać do pracy, po złożeniu drobnej opłaty tytułem zużywania się maszyny. W każdym domu urządzone zostaną tusze i ciepłe kąpiele.

Już w maju, a najpóźniej w sierpniu roku przyszłego wszystkie domy będą gotowe do użytku.

**Jak socyaliści uczą lud o Bogu.** Socyalistyczna ukraińska gazetka „Zemla i Wola" lubuje się bardzo w pouczaniu ludu o rzeczach religijnych wbrew swojemu programowi, który uważa „religię za rzecz prywatną". Tak jednak napisano w programie, w praktyce zaś, jak wiemy, rzecz przedstawia się przeciwnie. Religia i Kościół stanowi zawsze ulubiony temat dla wszystkich pismaków socyalistycznych, więc i dla Wityka, który jest redaktorem „Zemli i Woli," w której tak pisze o Bogu:

Jeśliby istniał jedyny, prawdziwy Bóg, któryby dbał o ludzkie modlitwy i prośby, to czy dopuszczałby z własnej woli, aby ludzie żyli w niezgodzie i prowadzili krawe wojny, mogąc to zrobić i tak, aby nikt nie miał o nim błędnych pojęć? Oczywiście, że takiego Boga, jakiego sobie ludzie wyobrażają, niema, bo przynajmniej nie chodzi o to, jak żyją ludzie między sobą i jak się doń odnoszą. A z tego wypływa znowu, że ci, którzy uchodzą za jego zastępców i pełnomocników, czy będzie to bonza chiński, czy buddyjski lama, czy żydowski rabin, czy chrześcijański pop albo afrykański czarodziej, robią to niesprawiedliwie. Służą oni swoim własnym interesom, potrzebom swojego kościoła, a w najlepszym razie pewnym moralnym zasadom — ale żadnemu osobnemu Bogu; prawdziwa, od Boga pochodząca władza musiałaby mieć taką siłę, że każdy człowiek bez wahania musiałby ją uznać, a takim nie okazał się jeszcze żaden pop żadnej cerkwi."

Gdyby powyższe gadania socyalistów nie były bluźniercze i celowo wymierzone przeciw religii i Kościołowi, możnaby uważać je jako płody rozwolnionej mózgownicy zwaryjowanego „towarzysza", któremu byśmy tylko jako lekarstwo Kulparków poradzić mogli. Jednak i tak nie jest. Jestto celowo obmyślany atak, zmierzający do podawania u ludu zasad wiary i dlatego napiętnować go należy jako nową zbrodnię podłego indywidualizmu socyalistycznego.

**Na listę „mężów zasłużonych"** polecamy partyi socyalistycznej następujących „towarzyszy"-złodziei: W Sowińcu na Śląsku koło Karwiny senzacyę wywołała przed kilku tygodniami wiadomość, iż w domu robotniczym, stojącym pod wyłącznym zarządem „towarzyszy", odkryto wprost skandaliczną gospodarkę. Mianowicie okazało się, że po 5 miesiącach gospodarowania zabrakło towarzyszom w kasie domu tylko coś 1500 K. Odpowiedzialność spada na tow. Józ. Wranika, będącego również kasyerem „Unii górniczej" na Sowińcu. Na szczęście gospodarkę wczas dostrzeżono, a wyrzuciwszy tow. Wranika, zatrzymano mu kaucyę 1000 K na pokrycie „defraudacyi". Zawsze jednak prawie drugie tyle przepadło.

Od kilkunastu tygodni w drugiej dzielnicy Paryża zgłaszali mieszkańcy skargi w policyi, iż jakiś mężczyzna kręci się koło szkół

---

bym wszystkie tajemnice i wszelką naukę i miałbym wiarę, tak, iżbym góry przenosił, choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże i stałbym się jako miedź brzękająca i jako cymbał brzmiący". (Confer. Św. Paweł ap. do Kor. 13.) Wszystkie zatem teorye i czyny bez miłości są pustym frazesem i daremnym zabiegiem.

Miłość we wszystkich objawach życia społecznego, ta jedna z największych idei, do której urzeczywistnienia ludzkość wszystkiemi siłami dążyć powinna, a wówczas dopiero zapewni sobie na każdem polu trwały pokój. Ostoją tej wielkiej idei jest Kościół katolicki. „Gdyby przykazań Jezusa Chrystusa, dotyczących sprawiedliwości i dobrych obyczajów, przestrzegali królowie ziemi i narody, książęta i sędziowie, młodzieńcy i dziewice, starcy dzieci, zbieracze podatków i żołnierze, wówczas rzeczpospolita chrześcijańska, w której wszyscy obywatele cieszyliby się szczęściem, byłaby ozdobą tego świata i kroczyłaby bezpiecznie ku wzgórzom ojczyzny niebieskiej, w której ma kiedyś królować w chwale." Tak pisał św. Augustyn lat temu z górą tysiąc czterysta. (Conf. „De civitate Dei" II. rg.) Arcybiskup Bilczewski w swym liście „w sprawie społecznej" pisze: „Nie kto inny, jeno chrześcijaństwo przyniosło na świat i wytworzyło pierwszy raz w ludziach świadomość, że wszyscy są braćmi pomiędzy sobą. Ono pierwsze wprowadziło w całej pełni i zabezpieczyło poszanowanie godności ludzkiej. Na miłości i sprawiedliwości ma się urządzić życie jednostek, rodzin i narodów tak pojedynczych jak i wszystkich razem."

Największa z idei, to miłość!

Przeczuta przez proroków starozakonnych, zgadywana przez największych filozofów, objawiana ludzkości wyraźnie przez Zbawcę Chrystusa, powitana z oklaskiem przez mędrców, utwierdzana wiekami w zbożnem panowaniu, błogosławiona przez przeszłe i przyszłe pokolenia, ona jedna ma na wieki tryumf ostateczny zapewniony. „Wierzymy, że idea Boża — mówi ks. Marek Sangier — do którego rwie się dusza nasza i która popycha społeczeństwo do urzeczywistnienia sprawiedliwości i miłości, nie jest jakimś czarującym obłokiem, boleśnie ulatującym z ziemi, okrutnie rozdartej wskutek waśni i zawiści, my wierzymy, że ona będąc Bożą, ma byt rzeczywisty i jest cząstką tej prawdy szerszej i wyższej nad ciasne przypadłości, które nas ograniczają i my wierzymy w Chrystusa Boga, który nie jest romantyczną postacią, zabłąkaną w zapomnianej oddali przeszłości historycznej, ale który wiecznie żyje, błogosławi przez Kościół ludom i zapewnia zbawienie narodom i jednostkom." Co stanowi siłę katolicyzmu? Miłość! Potęga to niezwyciężona, ona tryumfuje nad nieprzyjaciółmi najzacieklejszymi i najzawziętszymi. My powinniśmy zatem zwyciężyć wszystkie siły, ażeby zostać synami powszechnej miłości.

Oto miłość, oto największa idea ludzkości! Bez niej pogrążonaby była dotychczas cała ludzkość w zburzonem morzu wszelakiej nędzy. Skoro ona w narodach znika, mrok ciemny okrywa ziemię. Gdy się ożywia w sercach ludzi, ponad narodami wschodzi błogosławione słońce pokoju i szczęścia. Wszystko się zmienia, ona jedna niezwalczona, niepokonana. Ona przez Boga objawiona i nakazana wszystkim narodom i pokoleniom, do Boga prowadzi! Ona ukochaniem serca, słodką pociechą i pieśnią anielską wobec zachrypłych okrzyków nienawiści!

Płyń z słowami mojemi ponad wieki, ludy i pokolenia, ożywiaj i zbawiaj, ty, jedna z największych idei, przecudna miłości!

KONIEC.

żeńskich i nakłania nieletnie dziewczęta do nierządu. Kilka nawet z nich, zwabionych obiecankami, uległo napaściom rozpustnika. Policya urządziła kilka zasadzek, wreszcie udało się złowić ptaszka. Aresztowano go 7. b. m. Przy aresztowaniu okazało się, że owym zbrodniarzem jest socyalista tow. Hugonot. Jak sam zeznał do protokołu, jest on „zawodowo“ mowcą zgromadzeniowym socyalistycznym, co mu pozwala na dostanie i wygodne życie.

Z miejscowości Hof w Bawaryi zniknął nagle kasyer tamtejszej organizacyi socyalistycznej. Biedak w pośpiechu nie miał czasu poskładać nawet wizyt pożegnalnych. Dokąd się udał dotychczas, nie wiadomo — na pamiątkę jednak po strapionych „towarzyszach“ zabrał całą kasę partyjną.

W miejscowości Strehla nad Elbą skazano radnego miasta, zagorzałego socyalistę, Klugego, na 10 dni aresztu za kradzież.

**Szkoły polskie w Wiedniu.** Polskie Towarzystwo Szkoły Ludowej w Wiedniu podjęło myśl szczytną, choć trudną, ratowania drugiego pokolenia Polaków w Wiedniu zamieszkałych od germanizacyi. W tym celu zakłada czytelnie dla dorosłych, a dla dzieci szkółki. Pomimo licznych trudności ze strony Niemców, Towarzystwo założyło w rozmaitych punktach miasta dwie czytelnie i wypożyczalnie książek, otwarte dla każdego bezpłatnie codzień od godziny 6. do 9. wieczór; trzy szkółki dla dzieci, a to II. Volkerstrasse 16, Rennweggasse 68, XVIII. Czermaggasse 6 Nadto jedną szkółkę dla analfabetów.

Koszt utrzymania czterech szkółek i dwóch czytelń jest tak wielki, że Towarzystwo nie jest w stanie pokryć go z wkładek członków, które wynoszą rocznie 2 K 40 h. Trzeba więc, aby kraj zrozumiał trudność sytuacyi Towarzystwa i dla honoru imienia polskiego ułatwił mu oświatową pracę wśród Niemców w dwojaki sposób; albo zapisując się na członków zwyczajnych, płacąc 2 K 40 h rocznie, albo na członków wspierających z wkładką roczną 10 K. Wszelkie książki przeczytane przyjmowane będą bardzo chętnie i z wdzięcznością w czytelni.

Ponieważ Niemcy robią rozmaite trudności Towarzystwu Polskiemu w wynajmie i utrzymaniu lokali, postanowiło ono kupić dom i uwolnić się w ten sposób od rozmaitych sekatur. W tym celu wypuściło obligacye 100-koronowe, od których płaci 3 proc. Jest to pożyczka a nie darowizna; więc Polacy pospieszyć powinni z pomocą Towarzystwu szkolnemu w Wiedniu. Jest to obowiązkiem naszym narodowym ratować kolonie polskie od germanizacyi. Udowodnijmy, że jesteśmy narodem żywotnym i zniszczyć się nikomu nie damy!

Wszelkie datki i zamówienia na obligacye posyłać należy do Wiednia pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Tow. Szkoły Ludowej, Wiedeń V./1, Stolberggasse 32.

**Baczność przed oszustami.** Pisma górnośląskie podają fakt następujący: „Jakiś podły oszust, który przedstawiał się jako agent, zjednujący robotników do pracy w polu, przywiózł do Piły w Poznańskiem 10 robotników z Królestwa, przyrzekając, że wystara im się o pracę. Na dworcu w Pile pożyczył od każdego z nich po 10 marek, poczem znikł bez śladu. Biedni wychodźcy bez grosza pieniędzy w kieszeni znaleźli się w opłakanem położeniu i wkońcu zgłosili się na policyi, aby ich odstawiła do granicy. Powtarzaliśmy już kilkakrotnie, że z ajentami wogóle w żadne stosunki wchodzić nie należy. W Galicyi i na Śląsku mamy publiczne biura pośrednictwa pracy i w razie potrzeby tylko do nich zwracać się należy.

**Bankructwo żydowskie.** Z Białej donoszą: Wielką sensacyę wywołuje u nas bankructwo Żyda Goldberga, dzierżawcy tutejszej proponacyi i handlarza drzewa. Długi wynoszą przeszło 2 miliony koron. Upadek nastąpił wskutek chybionej spekulacyi w drzewach na Węgrzech. Dłużnicy składają się przeważnie z tutejszych kapitalistów prywatnych. W ścisłym związku z bankructwem Goldberga ma być śmierć 26-letniego syna tegoż Hugona, kierownika tartaku w Suczawie, który 18. b. m. nagle, rzekomo na udar mózgowy, zmarł. Prokuratorya w Wadowicach zarządziła odkopanie zwłok.

**Wzór oszczędnego wychodźcy.** W tych dniach poczta we Włocławku miała niezwykłego interesanta w osobie włościanina z za Wisły, który po złożeniu odpowiednich dowodów podnosił poważną sumę, bo 12.000 rubli. Z rozmowy z nim okazało się, że 14 lat temu wyemigrował do Ameryki, gdzie zarabiał w różnych czasach od 6 do 10 dolarów tygodniowo; żona zaś utrzymywała przy fabryce rodzaj garkuchni ze sklepikiem, chętnie uczęszczanym przez ziomków. Tym sposobem oboje zdołali oszczędzić tak poważną sumę. Wracając do kraju, cały swój majątek przekazali do Włocławka, mając przy sobie tyle tylko, ile było potrzeba na podróż.

## Rozmaitości.

**Okradł Żyd Żyda.** Simon Leizor, handlarz zboża z Mielca, jechał ze Lwowa do Krakowa pociągiem osobowym. W Przemyślu wysiadł na 2 godziny załatwić jakiś interes, przytem odebrał od znajomego 2910 koron, które schował do kieszeni, zawiązując ją dla pewności sznurkiem. Kiedy wsiadł znowu do pociągu, zobaczył, że do tego samego przedziału wsiadł stary Żyd. — Leizer przez drogę długą znużony, zdrzemnął się i obudził się dopiero w Bochni. Spostrzegł jednak zaraz brak swoich pieniędzy, a kieszeń rozprutą. Żyda już w wagonie nie było. Aj waj.

**Ograbił i uciekł.** Z Katowic donoszą, że w banku Coppermanna trzej Rusini zmieniali pieniądze niemieckie na austryackie, tymczasem jakiś inny przybysz opuścił lokal. Idąc następnie ulicą, znaleźli sakiewkę, wtem jakiś obcy przystąpiwszy, poradził im, aby wpierw przekonali się, co ona zawiera. Wszyscy czterej udali się tedy do sieni sąsiedniej, gdzie zjawił się także ów nieznajomy z banku, twierdząc, że to jego sakiewka, oraz że podejrzewa Rusinów o kradzież pieniędzy, które zawierała poprzednio, że winni mu zatem pokazać swoje gotówki. Łatwowierni przystali na to, ledwie atoli dwóch z nich oddało mu swoje sakiewki, oszust jednym susem znalazł się na ulicy, za nim uciekając podążył jego wspólnik. Biedni Rusini utracili tym sposobem całą oszczędzoną gotówkę — 159 marek.

**14 zabudowań spalonych.** W ubiegłym tygodniu wybuchł pożar w Józefowie obok Stojanowa. Ofiarą pożaru padło 14 zabudowań. Józefów, wieś w pow. kamioneckim, należąca do okręgu sądu pow. w Radziechowie, liczy 315 mieszkańców, z małymi wyjątkami samych Niemców. Polaków jest 38, Rusinów 6.

**Zatrucie grzybami.** We wsi Kutkowce pod Tarnopolem Semko Matuniak, ojciec trojga dzieci, wygnał dnia 16. b. m. konie na pastwisko nieopodal lasu, sam zaś korzystając z wolnego czasu podczas pasienia koni udał się do lasu na grzyby i uzbierał cały koszyczek. Na drugi dzień zgotowała żona w żelaznym garnku grzyby i cała rodzina zjadła obfitą porcyę w południe i wieczorem. — Jednak za chwilę dostały najpierw dzieci, a później wszyscy okropnych boleści. Zmarł synek Ołeksa 2 i pół roku liczący, oraz 5-letnia Marya. Rodziców wśród okropnych boleści przewieziono do szpitala w Tarnopolu i tu walczą ze śmiercią.

**Kapitan z Köpenicku — na wolności — kasyerem.** Słynny szewc Voigt, który swojego czasu tak zręcznie wyprowadził w pole żołnierzy pruskich, „konfiskując“ przy ich pomocy pieniądze z kasy miejskiej w Köpenicku, został z więzienia uwolniony i został kasyerem jednego z teatrów w Kolonii, z płacą miesięczną 250 marek. Ponieważ już przedtem zebrano dla niego dosyć poważną sumę pieniędzy, a jedna z bogatych rodzin zapisała mu dożywotną pensyę po 100 marek miesięcznie, będzie on obecnie wcale bogatym obywatelem. „Kunsztyk“, jaki zrobił, opłacił mu się znakomicie.

**Olbrzymi pożar lasów** trwa już od kilku dni w zachodniej Kanadzie, gdzie, jak wiadomo, nie brak osad z polską ludnością roboczą. Według ostatnich wiadomości, klęska jest największą w całych Kanady dziejach, a rozmiary jej nie są jeszcze znane. To tylko pewna, że położone wśród lasów miasto Fernie spłonęło do szczętu, że położone o 20 klm. dalej miasto Michel stoi w płomieniach, palą sie rozległe osady Losmer, Olsen, Sparwood i inne. W samym Fermie spaliło się żywcem 170 osób, a ile w innych, ile w głębi lasów — niewiadomo. Kraj na przestrzeni 150 kwadratowych mil angielskich — jest jedną masą szalejącego ognia, a wszędzie tam rozsiane być muszą ludzkich ciał popioły, bo pozostały tam setki drwali i leśnych urzędników. Dwie wielkie kompanie kolejowe, kanadyjsko-oceanowa i północna, poniosły ogromne straty, zniszczone są tunele, mosty, całe trakty, magazyny, całe pociągi — a o zbadaniu strat mowy być nie może, skoro niemożliwem jest wejście do lasów. Ci z mieszkańców, którzy zdążyli uciec, chronią się tysiącami na wschodnie i zachodnie stepy. W jednej okolicy obozuje sześć tysięcy ludu, dla którego teraz dopiero organizuje się jaki taki przywóz żywności. Kolonie takie, nawet liczniejsze, mnożą się z dnia na dzień.

Zdaje się, że pożar wszczął się temu trzy tygodnie w górach, nad doliną rzeki Elk, że atoli nie widziano w nim niebezpieczeństwa dla lasów w nizinach. Z jaką jednak szybkością biegł straszny żywioł zniszczenia, można pojąć z faktu, że kiedy przed tygodniem, w sobotę rano, mieszkańcy Fernie zauważyli płomienie na dalekich od miasta górach i zabrali się żywo do zorganizowania obrony, licząc, iż przecież parę dni byli całkiem bezpieczni, już w półtorej godziny potem zleciały pierwsze snopy iskier — a w samo południe miasto zapłonęło, jak jeden stos.

Władze kanadyjskie czynią co mogą, aby przyjść z pomocą ocalałym pogorzelcom — pożaru lasów żadne zabiegi stłumić ani wstrzymać nie mogą, dopóki nie spadną długotrwałe deszczu ulewy.

**Żydowskie państwo w Afryce.** Stowarzyszenie Żydów w Angii odbyło w tych dniach w Londynie wielkie zebranie, w którem uczestniczyło 4000 Żydów z rozmaitych stron Anglii. Na tem zebraniu obradowano przeważnie nad sprawą utworzenai żydowskiej kolonii w Afryce północnej. Swego czasu ofiarował rząd angielski Żydom wielkie przestrzenie ziemi w Wschodniej Afryce, jednak oferty tej nie przyjęto, ponieważ kraj ten nie nadawał się do kolonizacyi żydowskiej. Kierownikom ruchu żydowskiego udało się nareszcie wyszukać kraj, który nadaje się na kolonizacyę żydowską. Tymczasem kolonizacya ma obejmować milion Żydów. Pieniędzy na tę kolonizacyę jest dostatecznie. — Kto wie jednak, czy Żydzi licznie pojadą do tej kolonii. Przecież nie będzie można tam uprawiać „handełku“, a bez szachrowania Żyd przecież żyć nie może.

**Zawsze interes.** Do sądu powiatowego pewnego miasta prowincyonalnego zgłasza się Żyd z okolicy celem odsiedzenia kary dwumiesięcznego więzienia za jakieś przewinienie.

— Icyk Rosenduft, jesteś pan wolny od kary na mocy najłaskawiej udzielonej amnestyi — zawiadamia radca sądu zdziwionego Żydka. — Możesz więc wracać spokojnie do domu.

Zamiast spodziewanej radości, widać na twarzy Icka pewne zakłopotanie.

— ...Nu, dobrze,. panie radco, ale kto wróci koszty podróży do aresztu??

**Ucieczka więźnia.** W oryginalny sposób wydostał się z więzienia kieleckiego aresztant, Jan Gajewski. Korzystając z wywożenia śmieci z podwórza więziennego, jak również z chwilowej nieobecności furmana, Gajewski położył się na wóz, a towarzysze użyci do nakładania nawozu, przysypali nim Gajewskiego. Furman, wyjechawszy z więzienia na planty, począł zrzucać nawóz z wozu. Oswobodzony od ciężaru zbieg, ku przerażeniu właściciela furmanki, wyskoczył z wozu, zagroziwszy furmanowi, aby o jego ucieczce nic nie mówił, pośpiesznie się oddalił.

**Wędrówka piorunu.** W dziennikach warszawskich czytamy: Przed kilku dniami podczas burzy w kolonii Aleksandrów w powiecie piotrkowskim piorun uderzył w dom kolonisty Gotlieba Brajera. Przebiwszy szczyt domu, wpadł na strych, opalił wąskim pasem słomę, spalił doszczętnie znajdujący się tam stary parasol, wpadł do sieni, gdzie podówczas siedział Brajer z żoną i dziećmi, spalił garść słomy leżącej w kącie, stąd wleciał przez otwarte drzwi do obory, łączącej się bezpośrednio z sienią, obiegł dokoła, wyleciał drzwiami na podwórze i zniknął. Z rodziny Brajera nikt nie odniósł żadnego szwanku i również bydło w oborze pozostało nietknięte, a co najdziwniejsze, dom się niezapalił, pomimo, że piorun w swej wędrówce siał ogniem.

**W otchłani ciemnoty.** We Finlandyi, w kraju położonym między Rosyą a Szwecyą, utworzyła się sekta, której podstawą „wiary“ jest pogarda życia na ziemi. Szczególnem jest, iż należy do niej także kilku bogatych właścicieli ziemskich; główny zastęp tworzą jednak ludzie, którzy w życiu doczesnem nie mają się już czego spodziewać. Jak „wiara“ tej sekty przypomina indyjskie naleciałości, tak jej założyciele nie są bardzo mądrymi, skoro wody fińskiej rzeki Imatra uznali za „święte“. Głoszą oni wieczną szczęśliwość tym, którzy w czystej „wierze“ w świętość rzeki rzucają się w jej nurty, aby tutaj znaleźć śmierć. Ofiarą tej zgubnej nauki padło już wielu oszołomionych ludzi. Podczas rzucania się we wodę nucą jakiś szczególny śpiew. Pod tytułem „Ofiary Imatry“ donoszą dzienniki rosyjskie, iż z wodospadu rzeki wyciągnięto w ostatnich dniach pięć zwłok.

## Straszna klęska posuchy we Włoszech.

Podczas gdy Galicya w roku bieżącym poniosła ogromne szkody wskutek ustawicznych deszczów i wylewów, inny kraj europejski, mianowicie południowy Włochy zostały nawiedzione niebywałą klęską posuchy. Klęska spadła na całe prawie południowe Włochy, najdotkliwiej odbiła się jednak na tym właśnie kraju, który w życiu ekonomicznem królestwa włoskiego odgrywa rolę spichlerza, a mianowicie na Apulii.

Rok przeszły już był bardzo skąpy pod względem deszczów, a bieżący przewyższył go jeszcze pod tym względem. Dość powiedzieć, że są okolice, które od 19 miesięcy nie widziały deszczu. Kraj ten, w zwykłych warunkach niezwykle ubogi w żyły wodne, żyje literalnie nagromadzonemi w czasie deszczów zapasami, przechowywanymi w specyalnych cysternach. I nietylko po wsiach, ale i w miastach, gdzie dostawa wody uregulowana jest jako tako przez wodociągi, każdy dom posiada specyalną cysternę, zaopatrującą mieszkańców w wodę wówczas, gdy skutkiem skwarnego lata dopływ z wodociągów zmniejsza się znacznie. Woda z cystern domowych służy również do polewania plantacyj tytoniowych i winogronowych. Można sobie wyobrazić, co dziś przeżywa kraj ten, którego od dwóch lat nie zrosił większy deszcz. Zapasy wody z cystern wyczerpane zostały już w roku bieżącym. Do polewania roślinności niema ani kropli. Kilkuset tysiącom rolników grozi zupełna ruina, ogrody bowiem, plantacye tytoniowe i winogradowe, pola pszeniczne — wszystko to spalone, w dosłownem wyrazu tego znaczeniu. Ziemia zmieniła się w kamień.

Nie koniec jednak na tem: w ciągu lata wyschły strumyki i studnie, wodociągi przestały funkcyonować. Kronika życia miejscowego notuje dziś coraz częstsze wypadki śmierci skutkiem niezaspokojonego pragnienia. Ludność miejscowa, doprowadzona do rozpaczy, dawno już wołała do władz o pomoc, władze te jednak przypomniały sobie wołania te dziś dopiero, gdy w Apulii wybuchło kilka „buntów wodnych“, które pociągnęły za sobą mnóstwo ofiar ludzkich. Obecnie przedsięwzięto środki nadzwyczajne, które jednak nie mogą zapobiedz strasznym skutkom klęski ekonomicznej. Rząd posyła w dotknięte posuchą okolice wodę kolejami żelaznemi; miastom nadbrzeżnym wodę dowożą okręty wojenne i transportowe. Rząd porozumiał się nadto ze wszystkiemi towarzystwami żeglugi, utrzymującemi komunikacyę z południową częścią kraju, zobowiązując je do przewożenia na każdym okręcie pewnej ilości wody słodkiej. Wszystko to jest jednak kropla w morzu. Woda dostaje się tylko szczęśliwym wybrańcom losu, mieszkającym w miastach portowych, lub w pobliżu stacyi kolejowej. Włościanie cierpią dalej pragnienie, choć ich to właśnie klęska posuchy najboleśniej dotknęła i do rozpaczy wprost doprowadziła.

Na tle tego wielkiego zapotrzebowania wody wytworzyła się lichwiarska działalność wyzyskiwaczy, skupiających ocalałe zapasy wody i odsprzedającch je następnie na wagę niemal złota. Do jakich rozmiarów doszła tam klęska braku wody, sądzić można z tego, że dziś w niektórych miejscowościach sprzedają ją drożej, aniżeli wino, a mianowicie po 20, 25 i 30 hal. za zwyczajną butelkę. Ludzie zamożniejsi zaprzestali już używania do picia zwyczajnej wody, zastępując ją wodami mineralnemi. Najwięcej cierpią oczywiście zwierzęta domowe: wiernym przyjaciołom włościanina, koniom i krowom, niedostaje się ani kropla wody. Bydło ginie. Spekulanci nabywają je za bezcen na zarżnięcie. Groźne chmury ruiny i nędzy zawisły nad krajem i rozejść się nie chcą... Wynędzniała ostatecznie ludność tłumnie opuszcza kraj rodzinny i wposzukiwaniu chleba wyrusza za Ocean. I jeżeli straszna posucha nie ustanie, całe królestwo włoskie liczyć się będzie musiało z skutkami olbrzymiej klęski. A choć nawet posucha ustanie, południowa część kraju dozna tak strasznego wstrząśnienia ekonomicznego, że już ono samo stanowić będzie poważną klęskę narodową.

## Przegląd polityczny.

**Zabór austryacki.** (Zjazd ludowców. — Zwołanie Sejmów. — Układy polsko-ruskie. — Wiec „Macierzy szkolnej“.) W niedzielę i poniedziałek obradował w Tarnowie zjazd członków Rady naczelnej stronnictwa ludowców. Poseł Stapiński złożył sprawozdanie z działalności prezydyum stronnictwa, które przyjęto do wiadomości i udzielono prezydyum votum zaufania. Następnie obradowano nad akcyą ratunkową rolnictwa. Szkody dotychczasowe oszacowano na 100 milionów koron a szkoda spotęguje się jeszcze, gdyż zagraża wygnicie ziemniaków. Wobec takiej klęski zapomoga rządowa, wynosząca półtora miliona koron, jest znikomo małą. W tym duchu też uchwalono odpowiednie rezolucye.

W dalszym ciągu obrad wysłuchano sprawozdania posłów parlamentarnych i przeprowadzono nad niem dyskusyę, zakończoną jednomyślnem uchwaleniem absolutoryum, poczem zajmowano się programem prac sejmowych, oraz organizacyą rolników. — Sejmy galicyjski i śląski zwołane zostały patentem cesarskim na dzień 15. września. Dla Sejmu galicyjskiego był to już czas najwyższy do zwołania, bo oprócz wielu piekących spraw, które Sejm w tej sesyi będzie miał do załatwienia, muszą być przeprowadzone wybory członków Wydziału krajowego. Mandat dotychczasowych członków Wydziału krajowego skończył się z zamknięciem kadencyi poprzedniego Sejmu, wobec czego spełniali oni swe obowiązki prowizorycznie.

Zmiany, jakie zajdą w nowym składzie Wydziału krajowego, dotyczą tylko kilku jego członków. Laska marszałkowska pozostaje nadal w ręku hr. Stanisława Badeniego. Natomiast wicemarszałkiem, w miejsce ks. metropolity Szeptyckiego, który z powodu niedomagania ustępuje, wybrany prawdopodobnie zostanie ks. biskup Czechowicz, na którego wybór zgodzą się zarówno stronnictwa polskie, jak i ruskie.

Mandat drugiego członka Wydziału krajowego ze strony Rusinów, w miejsce ustępującego p. Ochrymowicza, będą starali się pozyskać dla siebie Ukraińcy i Starorusini. Komu więc on przypadnie, nie można obecnie przewidzieć. Wejdzie nadto do nowego Wydziału reprezentant stronnictwa ludowego, którym prawdopodobnie zostanie p. dr. Bernadzikowski.

Między politykami polskimi a ruskimi toczą się podobno układy, zmierzające do znalezienia przecież jakiejś drogi wyjścia z dotychczasowego położenia. W ostatnim czasie podobno poszczególne stronnictwa już określiły swoje w sprawie ugody polsko-ruskiej stanowisko. Donosi o tem „Chorwacka Korespondencya“, która tak pisze:

„Stronnictwo krakowskie, w którem namiestnik dr. Bobrzyński wywiera silne wpływy, nietylko zapatruje się przychylnie na ugodę, ale nawet ją popiera. Narodowa demokracya nie powzięła dotąd decyzyi, ale pragnie pomyślnego rozwiązania tej kwestyi. Trudności sprawia głównie stronnictwo ludowe, które zwalcza pojedyncze punkty ugody, ale i te trudności pewno uda się usunąć.

Stronnictwo staroruskie, które w swoim programie uznaje swoją narodową przynależność do Rosyi, tem samem wyłącza się samo z kombinacyi i przy układach nie wchodzi w rachubę. Stronnictwa ukraińskie i radykalno-ruskie domagają się bezwzględnego równouprawnienia, a różnią się ze sobą tylko w sposobie prowadzenia walki. Pytanie, czy rząd w jakikolwiek sposób mógłby wywrzeć wpływ na przebieg układów, nie ma znaczenia, bo stawiono zasadę porozumienia się narodu z narodem. W każdym jednak razie rząd przy zawarciu ugody musiałby w jakikolwiek sposób interweniować.

Jak daleko postąpiły układy, wynika już stąd, że frakcye ruskie postanowiły przystąpić do obrad nad ugodą dnia 1. września, a stronnictwa polskie zamierzają zająć się tą sprawą w pierwszych dniach września. Wzajemna wymiana zdań między przywódcami obu narodowości nastąpi niewątpliwie podczas sesyi sejmowej“.

W przeszłym tygodniu odbył się w Zakopanem wiec w sprawie przyjścia z pomocą „Macierzy szkolnej“ na Śląsku. Na wiecu przemawiali wybitni działacze ze wszystkich trzech zaborów Polski, bawiący obecnie w Zakopanem. Wiec uchwalił następującą rezolucyę:

Wiec w Zakopanem przesyła rodakom z Cieszyńskiego słowa otuchy i zachęty; wyraża nadzieję, że polskie przedstawicielstwo parlamentarne w Wiedniu użyje wszelkich środków, aby usunąć napór nieprzyjacielski na Śląsku wobec naszej narodowości i kultury; wzywa społeczeństwo do energicznego popierania „Macierzy śląskiej“; poleca pre-

zydyum wiecu, aby o przebiegu obrad zawiadomiło oficyalnie prasę i Koło polskie w Wiedniu.

**Austryo-Węgry.** (Traktat z Serbią. Wybory do Sejmu dolno-austryackiego. — Spisek serbski. — Apel Bośnii.) Najważniejszym przedmiotem obrad ministrów austryackich jest obecnie traktat handlowy z Serbią, niedawno uchwaloną przez serbską skupczynę. Koła przemysłowe i handlowe w Austryi domagały się, aby rząd wprowadził traktat natychmiast w życie, na zasadzie ustawy upełnomocniającej, uchwalonej jeszcze w r. 1907. Natomiast agraryusze wszelkich odcieni zaprotestowali energicznie przeciwko temu projektowi, żądając, aby traktat został wpierw przedłożony Izbie do zatwierdzenia.

Wielką ciekawość budzą bliskie wybory do Sejmu dolno-austryackiego, które odbędą się według nowej ordynacyi wyborczej. Będzie to próba sił pomiędzy chrześcijańsko-socyalnymi a socyalistami, gdyż dawni liberali nie wchodzą już zupełnie w grę. Zwycięstwo odniosą niezawodnie chrześcijańsko-socyalni, ale socyaliści, którzy w poprzednim Sejmie mieli tylko jednego przedstawiciela, p. Seitza, zdobędą może więcej mandatów. Chrześcijańsko-socyalni jednak pozostaną partyą rządzącą krajem.

W sprawie rzekomego spisku wielkoserbskiego odbywają się dalsze śledztwa i aresztowania. Jak z dotychczasowego przebiegu sprawy sądzić można, niema tu mowy o jakimś poważnym spisku, a cała rzecz ogranicza się na tajnej, nielicznej organizacyi, złożonej z młodych i niedoświadczonych ludzi, którzy zostali obałamuceni przez prowokacyjnych agentów.

Z okzyi urodzin cesarskich zebrali się delegaci wszystkich towarzystw bośniackich w Serajewie i udali się do naczelnika kraju, polnego marszałka Winzora, z życzeniami dla cesarza.

Imieniem delegatów przemówił wiceburmistrz Serajewa, dr. Mandic, który przedstawiwszy rozwój ludów monarchii za panowania cesarza Franciszka Józefa, prosił naczelnika kraju, aby ten był rzecznikiem postulatów Bośnii wobec cesarza.

Postulat ten streścić można w żądaniu nadania Bośnii i Hercegowinie konstytucyi i wszystkich tych urządzeń konstytucyjnych, jakie posiadają inne kraje monarchii.

**Zabór pruski.** (Procesy o tajne związki.) Za poduszczeniem hakaty wytoczyła prokuratorya pruska procesy o tajne związki kilku stowarzyszeniom polskim na Górnym Śląsku, nawet takim, które wcale nie zajmują się sprawami politycznemi i pozostają pod opieką księży centrowych. Będą to procesy olbrzymie, bo w każdym zasiądzie za kratkami sądowemi kilkudziesięciu oskarżonych. Dotychczas wytoczono procesy: Towarzystwu robotników polskich w Biskupicach, do którego zakradł się pod fałszywem nazwiskiem policyant zabrski Pietzonka i nietylko szpiegował członków, ale także namawiał ich do śpiewania pieśni zakazanych przez policyę i urządzania manifestacyj antiniemieckich; dalej Towarzystwu młodzieży katolickiej w Rudzie i Towarzystwu polsko-katolickiemu w Zabrzu. Z każdego Towarzystwa pociągnięto do odpowiedzialności kilkadziesiąt osób pod zarzutem należenia do związku tajnego.

**Zabór rosyjski.** (Mianowanie.) Pisma warszawskie donoszą wiadomość o mianowaniu dziekana mińskiego ks. K. Michalkiewicza, wikaryuszem apostoliskim dyecezyi wileńskiej. Ks. Michalkiewicz jest kandydatem Watykanu na tę godność, rząd zaś rosyjski w ostateczności zgadza się nań.

Kiedy jednak osierocona dyecezya otrzyma swojego pasterza, niestety dotychczas nie słychać.

**Turcya.** (Przewrót polityczny.) Turcya odradza się w całej pełni. Obecnie Młodoturcy wystąpili z szerokim programem praktycznych reform, które należy możliwie szybko przeprowadzić. Program ten obejmuje między innemi: Utworzenie pułków konnicy, reorganizacyę trenu, odwiedziny floty w obcych portach, wezwanie obcych kapitalistów do zakładania przedsiębiorstw przemysłowych, upiększenie stolicy według pewnego planu, oraz usunięcie psów z ulic, budowę kolei żelaznych, zwłaszcza kilku linij ważnych strategicznie, zaprowadzenie manewrów, założenie domu dla inwalidów, budowę nowych mostów w Konstantynopolu, wreszcie założenie uniwersytetu w Konstantynopolu.

**Włochy.** (Reformy wojskowe.) Rząd przeprowadza obecnie organizacyę artyleryi. Dotychczas zamówiono 107 nowych bateryi dział polnych, z czego firma Krupp już dostarczyła 39. Minister wojny Casama wypracował projekt nadzwyczajnego kredytu wojskowego w sumie 210 milionów lirów, głównie na cele nowego uzbrojenia artyleryi i ufortyfikowania wybrzeży, przejść i przełęczy alpejskich. W roku 1907 na ten sam cel przyzwolono 60 milionów.

## Od Redakcyi.

**Grupa w Niemieckiej Lutyni.** Korespondencya będzie w następnym numerze.

**Grupa w Sanoku.** Co tam słychać? Prosimy o wiadomości!

**Sekretaryat w Karwinie.** Za korespondencyę dziękujemy. Będzie w następnym numerze. Do dzisiejszego nadeszła za późno.

## Zawiadomienia.

**Jabłonków. W najbliższą niedzielę popołudniu** o godz. 3. odbędzie Grupa tutejsza zgromadzenie w sprawie Spółki spożywczej. Uprasza się wszystkich członków o liczne przybycie.

**Jaworzno.** Zgromadzenie poufne „P. Z. z. chrz. rob.“ odbędzie się w niedzielę 6. września b. r. w Jaworznie. Bliższe szczegóły w następnym numerze.

**Ruch w chrześc. organizacyi na Śląsku austr.** W miesiącu sierpniu odbędą się zgromadzenia:

30. W Rychwałdzie, na Wójstwie o godz. 3.
30. W Dziedzicach, w gospodzie p. Machalicy o godz. 3. popołudniu.

W miesiącu wrześniu:

3. W Karwinie, dom „Pracy“ o godz. 7. wieczorem.
8. W Ustroniu, o godz. 4. popołudniu.
8. W Karwinie: konferencya koksiarzy, maszynistów i palaczy.
20. W Trzyńcu: konferencya hutników.

**Z Sekretaryatu śląskiego w Karwinie.** Zapowiedziana konferencya przewodniczących grup na dniu 6. września b. r. z powodu wielkiego wiecu katolików w Cieszynie odbyć się nie może. Odbędzie się później, o czem Sekretaryat śląski nie omieszka zawiadomić wszystkie Grupy na Śląsku.







**NADESŁANE.**

Kupujcie u chrześcijańskich P. T. Kupców i Przemysłowców, powołując się na „Postęp“.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Holeksa.** Drukarnia „Tow. Domu Narodowego“ P. Mitręgi w Cieszynie.